Poczta opłacona zgóry | Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. | WARSZAWA, dnia 21 sierpnia 1927 roku. | Nr. 34.

CIERPIENIE i KRZYŻ.

Jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech idzie za mną.
Mat. 16,24.

„Mam istny krzyż pański z tym człowiekiem lub z tą sprawą", takie wyrzekanie często słyszeć możemy, nawet z ust ludzi, którzy zresztą wcale nie tak bardzo do Pana się przyznają. Na krzyż rozmaicie się ludzie zapatrują. Dla jednych krzyżem już jest to, że ciężko pracować muszą, dla innych może już krótkie cierpienie, dla innych jeszcze długotrwała choroba, a dla wielu nawet drobne, małoznaczące niepowodzenie w życiu. A jeżeli człowiek poniesie jaką stratę, może do grobu musi złożyć ukochaną istotę, to już uważa się za zupełnie uprawnionego do narzekania na ciężki krzyż, który nieść musi.

Lecz Pismo święte o krzyżu wspomina tylko u tych, którzy naśladują Chrystusa. Zaparcie się samego siebie i krzyż — to dwie rzeczy nierozerwalne. Krzyż trzeba wziąć na się dobrowolnie.

Wszelkie cierpienie, wszelkie doświadczenie może się stać dla człowieka błogosławionym krzyżem, jeżeli zajmie względem nich właściwe stanowisko.

Weźmy przykłady z codziennego życia. Oto ojciec rodziny, który chciałby pracować, aby wyżywić żonę i dzieci, lecz niemocą ciężką złożony został na łoże boleści. Oto niewiasta była szczęśliwa w pożyciu małżeńskiem, lecz Bóg zabrał jej męża i życie stało się dla niej pustką. Oto rodzice biadają, że syn jedyny się zmarnował i zamiast szczęścia zgotował im całem swem postępowaniem ból i smutek.

Czy to jest krzyż, który tacy niosą? Bynajmniej: jeżeli znoszą cierpienie swe szemrząc i wyrzekając na swój los. Bezwzględnie nie, jeżeli tylko o tem jednem myślą, aby tego ciężaru się pozbyć. A czy nie słyszymy takich ludzi przeważnie skargi: Czemu to mnie musiało spotkać? Czy rzeczywiście o tyle gorszy jestem od innych ludzi? Czy naprawdę Bóg o mnie już zapomniał i prośba moja przed Nim niema żadnego znaczenia? Jeżeli cierpiący odwraca się od Boga, czy cierpienie jego można nazwać krzyżem?

A jednak to cierpienie może się stać krzyżem pańskim, jeżeli je człowiek znosi z poddaniem się woli Bożej. Jeżeli rzec umie: „Ponieważ Ty tak chcesz, Panie, więc i ja tak chcę! Wiem, że nie chcesz mnie dręczyć, lecz przez to cierpienie uświęcić serce moje. Tyś, Panie Jezu, też cierpiał, zgodnie z wolą Ojca Twego w niebiesiech. Dopomóż mi, daj mi sił do zniesienia tego, coś na mnie włożył; nie daj mi zwątpić, nie pozwól mi zapomnieć o Tobie.

Gdzie takie są myśli, gdzie taka pokora, tam cierpienie staje się dopiero „krzyżem pańskim", lecz nad nim jaśnieje już i korona pańska.

A czy będzie to może oznaką braku wiary i poddania się woli Bożej, jeżeli będziemy prosili o odwrócenie tej niedoli, która na nas spadła? Czy może chrześcijaninowi nie wolno się modlić o pomoc Bożą? Bynajmniej! Wszak możemy się powołać i tu na przykład naszego Pana, który w najcięższych chwilach życia swego modlił się: Ojcze, jeśli można, niech mnie ten kielich minie, lecz nie jako ja chcę, lecz jak Ty chcesz. Tu nam wzorem może być apostoł Paweł, który prosił trzykrotnie Pana, aby bodziec, posłannik szatana, od niego odstąpił.

Czemże są nasze cierpienia w porównaniu z tem, co Chrystus cierpiał, gdy się tak modlił? Lecz stajemy się do Niego podobnymi i w naszych mniejszych cierpieniach, jeżeli według wzoru Jego się modlimy i jeżeli modlitwa ta naprawdę jest **szczerą**.

Niech Twoja wola, wszechmocny nasz Panie,
Wszędy na ziemi ,jak w niebie się stanie;
Niechaj nam smutek i dolegliwości
Drogą torują do wiecznej radości,
Gdziebyśmy Ciebie z anioły chwalili
I na wiek wieków radośnie wielbili.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

IV Zjazd Związku polskich Zborów i Towarzystw ewangelickich, 5 i 6 VIII. 1927 r.

II.

Referat ks. sen. Kulisza na temat „Ewangelja społeczna" wywarł na słuchaczach silne wrażenie. Dla zilustrowania bowiem zasad ewangelicznych w życiu praktycznym, przed oczami słuchaczy przeciągnął pod koniec referatu szereg pensjonarzy zakładowych począwszy od niemowląt na rękach swych piastunek, aż do zgrzybiałych starców. Wzruszające to było widowisko. Naocznie mógł się każdy przekonać, ile też litość ludzka zdolna jest osuszyć, ile nieszczęścia miłosierdzie ludzkie potrafi przytulić i rozjaśnić, ile głodnych — nakarmić i ogrzać. Wszyscy z podziwem i uznaniem spoglądali na czcigodnego referenta, któremu na widok tych, przez siebie przytulonych, słowa w gardle utkwiły i łza do oczu się cisnęła. Ten skromny, cichy, potulny, milczący ks. Kulisz, wyrósł w tym momencie w oczach zgromadzonych w olbrzyma ducha i serca.

Po śniadaniu wysłuchali uczestnicy Zjazdu dwu referatów: ks. K. Kotuli, wizytatora szkół z Poznania, na temat: „O szkółkach niedzielnych" i ks. prof. Szerudy z Warszawy na temat: „O związkach młodzieży".

Po jednym i po drugim referacie wywiązała się obszerna i ciekawa dyskusja w której zabierali głos tak duchowni, jak i świeccy członkowie Zjazdu.

Drugi dzień Zjazdu zakończony został nabożeństwem, które odprawił ks. Teper z Błędowic, a następnie odbyła się wspólna wieczerza.

Następnego dnia z samego rana wszyscy wyruszyli do Istebnej, miejscowości w górach za Nawsiem i Jabłonkowem, gdzie miało się dokonać poświęcenia kamienia węgielnego pod świątynię, którą nieliczny zbór zaczął budować według projektów i planów p. inż. Tadeusza Michejdy na gruncie, ofiarowanym zborowi przez miejscowego gospodarza p. Śliwkę.

Z Cieszyna do Jabłonkowa i Nawsia pojechaliśmy koleją, a stamtąd jeszcze około 25 kilometrów trzeba jechać końmi. Niestety brak należytej organizacji dał się uczestnikom we znaki, szczególniej osobom starszym i przybyłym zdalekich okolic Polski. Stało się bowiem tak, że młodsza generacja z ludności miejscowej wygodnie sobie jechała powozami i bryczkami często na gumowych kołach, a starsi, goście i niewiasty, musieli znosić wszelkie możliwe niewygody na drabiniastych wozach zwolna posuwających się naprzód po górzystych drogach. Nic dziwnego, że wielu żałowało, że się wybrało na tę uroczystość t. zw. po śląsku „poświącki". Tysiące ludu zebrało się na polach Istebnej. Nie zapomniano o stołach, ławkach, o jedzeniu i piciu, zapomniano natomiast o kawałku dachu nad głową na wypadek deszczu. I oto, gdy po skończonej liturgji i dokonaniu poświęcenia przez duchowieństwo z Ks. Sup. Gen. J. Burschem na czele i przez członków prezbyterstwa, wstąpił na ambonę ks. sen. Kulisz — zaczął padać deszcz. Kaznodzieja kazania nie przerwał, ale musiał go skrócić, ucierpiała na tem publika, która nie wysłuchała spokojnie pięknego i głębokiego kazania, a zmokła do suchej nitki. Ulewa przeszkodziła organizatorom i w zbieraniu ofiar na budowę, aczkolwiek zebrano parę tysięcy koron czeskich.



Kościół ewangelicki w Cieszynie.

Pomimo wszystko uroczystość była bardzo podniosła. Parę tysięcy ewangelików zeszło się na nią z całego Śląska. Było dużo także katolików. Trzeba zaznaczyć z radością, że katolicy miejscowi w wielu wypadkach pomagają ewangelikom przy tej budowie, co miejscowy pastor, ks. Krzywoń z Nawsia w swem sprawozdaniu zaznaczył. Po tem sprawozdaniu przemówił Ks. Sup. Generalny, poczem odczytano dokument, włożono do miedzianego futerału oraz ze śląskiemi tylko gazetami ewangelickiemi i zamurowano.

Każdy z księży i członków prezbiterstwa podchodząc, uderzał trzykrotnie młotkiem i wypowiadał wyrok z Pisma Świętego. Odczytano pozdrowienia od chorego ks. seniora Folwarcznego z Orłowej na Śląsku Czeskim, gdyż jeszcze do tego senioratu Istebna na mocy traktatu Wersalskiego należy do 1928 roku, potem przyłączona zostanie do senioratu Śląskiego w Cieszynie Polskim. Po poświęceniu, wszyscy goście, nie czekając przyjęcia, zgotowanego przez prezbiterstwo, zaczęli wracać do Cieszyna, każdy, jak mógł na własną rękę. I znowu na powrotnej drodze dał się tembardziej we znaki brak organizacji. No, ale nie można brać zazłe tego młodym organizatorom, którzy po raz pierwszy z czemś podobnem mają zapewne do czynienia i nie liczyli, że takie tłumy gości przybędą do skromnej miejscowości w Istebnej.

Właściwie Zjazd Ewangelicki zakończył się w sobotę, ale każdy z uczestników uważał poświęcenie kamienia węgielnego w Istebnej również za część programu Zjazdu. To też zaraz w niedzielę niektórzy zaczęli opuszczać Cieszyn. Inni natomiast pozostali przez parę dni, by zwiedzić urocze okolice na Śląsku Cieszyńskim, korzystając z gościnności swych gospodarzy.

Wogóle i Zjazd ten i cały Śląsk Cieszyński z jego życiem religijnem i kościelnem wywarł na przyjezdnych miłe wrażenie. Każdy przekonał się naocznie, że hasło „Pracy Społecznej", pod którem ten Zjazd został zwołany śród ewangelików na Śląsku ma bardzo znaczne i poważne zastosowanie w życiu.

X. F. G.

„Chleba, światła, nadziei".

Życie każdego ewangelika — to urzeczywistnienie ewangelji w czynie. O ileż więcej ta zasada odnosi się do przewodników duchowych tego Kościoła! Reformacja Lutra, po długich wiekach śpiączki, a nawet martwoty kościelnej, przyniosła nowe dążenia, nowe inicjatywy w dziedzinie miłosierdzia chrześcijańskiego. W dawnym bowiem kościele rzymskim słowo „miłosierdzie" było jeno wypisywane na chorągwi, która niesiono przed heretykiem, prowadzonym na stos. Od czasów reformacji pojęcie to zostało ściśle połączone z życiem każdego wiernego chrześcijanina, opierającego swą wiarę na czystej Ewangelji Chrystusowej. To hasło tworzyło wprost cuda. Niedawno cały świat wspominał rocznicę Augusta Hermana Frankego, który rozpocząwszy z niczem, mając jeno ideę i ludzi, stworzył wielkie zakłady dobroczynne w Halle. Wspominamy tylko tego ojca misji wewnętrznej. Pomijamy innych, gdyżby było za wiele o nich pisać.

I w Polsce ewangelicy łączyli zawsze z Kościołem nierozerwalnie działalność charytatywną. Największe zakłady dobroczynne ewangelickie w Warszawie, Łodzi, Cieszynie i innych miastach powstawały zawsze z inicjatywy ludzi wielkiego ducha, którzy na początku nie mieli wcale zasobów materjalnych.

I oto, gdy podczas ostatniego Zjazdu Ewangelickiego w Cieszynie, uczestnicy zwiedzili wspaniałe zakłady dobroczynne w Dzięgielowie, wyżej wspomniane fakta odrazu przyszły im na pamięć. „Wiara góry przenosi",— a miłość chrześcijańska tworzy cuda w dziedzinie pomocy bliźnim.

Tego dowiódł ks. senior Karol Kulisz, który w ciągu bardzo krótkiego okresu czasu, nie mając grosza w kieszeni, zabrał się do urzeczywistnienia wielkiego dzieła i dokonał go z pomocą Bożą, z silną wiarą, wprost cudownie.

Ks. Karol Kulisz przed wojną był pastorem w Ligotce Kameralnej. Po roku 1918, kiedy się rozpoczął haniebny targ rządu czeskiego o przyłączenie do Pragi Śląska Cieszyńskiego, ks. Kulisz wytężał wszystkie siły, aby polska ludność ewangelicka dostała się cała w granice macierzy. Niestety, polityka ówczesna zdecydowała na naszą niekorzyść i Śląsk Cieszyński został przepołowiony. 50.000 ewangelików polskich dostało się pod panowanie czeskie i teraz są wynaradawiani i wydziedziczani. Między innemi zborami i Ligotka Kameralna przeszła do Czech, a rząd tamtejszy zabronił ks. Kuliszowi powrotu do swej parafji. W tym to czasie opustoszała parafja Cieszyńska wybrała ks. Kulisza na II pastora swego, zaś po śmierci ś. p. ks. Kubaczki — na pastora pierwszego, a po śmierci ś. p. ks. sen. Fr. Michejdy, senjorat Cieszyński obrał ks. Kulisza swym przewodnikiem - senjorem.

Człowiek wielkiej skromności chrześcijańskiej i pokory, a jednak stanowczy i energiczny, człowiek wielkiej wiary i miłości czynnej chrześcijańskiej, bez zarozumiałości i pychy, człowiek wielkiej pracy, nie znający wytchnienia, umiejący pracować za kilku, potrafił w krótkim czasie stworzyć w Dzięgielowie to, co granica czeska odcięła wraz z Ligotką Kameralną — t. j. nowe zakłady dobroczynne i wychowawcze dla ewangelików na Śląsku Cieszyńskim.

Rozpoczął swe dzieło przed sześciu laty, kiedy łączność z zakładami w Ligotce Kameralnej na Śląsku Czeskim była utrudnioną, a potrzeby życia wzmagały się. Wówczas zaczęła się parcelacja t. zw. Komory Cieszyńskiej, z której otrzymał ks. Kulisz 86 morgów i bardzo skromne zabudowania: mały domek i oborę. Począł zbierać ofiary w kraju i zagranicą, szczególniej Amerykanie przyszli z wydatną pomocą, i do dziś dnia z tych sum wydał na urządzenie i budowę Dzięgielowa zgórą pół miljona złotych. Proszę sobie wystawić, że w tym celu trzeba było zebrać co rok blisko po 100.000 złotych! Jeżeli tę zabiegliwość i tę energję porównamy z działalnością innych zborów, które mają własną ziemię i własne na niej budynki, nie potrafią czegoś podobnego zorganizować, to wówczas jeszcze bardziej imponującem okaże się nam dzieło ks. Kulisza.

Tak oto nasz zbór Warszawski posiada przeszło 90 morgów ziemi w bliskości Warszawy, na niej piękne dwa obszerne budynki mieszkalne, zabudowania gospodarcze w komplecie. Przez lat kilkanaście utrzymywał tam kilkanaścioro dzieci sierot. Nazywało się to „Gniazdo Sieroce w Banioszce". Nieudolna gospodarka wielu gospodarzy i opiekunów wreszcie doprowadziła do tego, że Kolegjum warszawskie zmuszone zostało wyzbyć się tej ładnej placówki, i zamiast przenieść tam swe zakłady dobroczynne, wolało sieroty z gniazda przenieść do Domu sierot w Warszawie, a cały folwark wraz z budynkami, zasiewami, żywym i martwym inwentarzem został wydzierżawiony osobie trzeciej na przeciąg lat dwunastu. W ten sposób się okazuje, że my, ewangelicy nie możemy utrzymać na tym folwarku kilkanaścioro dzieci, nawet przy pewnej dopłacie z Kasy Kościelnej. Natomiast dzierżawca, utrzyma całą swą rodzinę i jeszcze coś na tem zarobić musi. A tymczasem w Dzięgielowie budują całkiem nowe zakłady i utrzymuje ze swego folwarku dziesiątki dzieci, starców i kalek! Coprawda, to ziemia cieszyńska jest urodzajniejsza niż nasza, ale tam i obowiązki są dziesięćkroć większe niż nasze. No i jeszcze jedno — najważniejsze, tam mają ks. Kulisza. Tego człowieka, który jest duszą nietylko Dzięgielowa i zboru Cieszyńskiego, ale całego Śląska ewangelickiego. On spieszy każdemu z pomocą, on w swoich zakładach opatrzy w dary nietylko materjalne, ale i duchowe. To też napis, który mieścił nad wejściem do poświęconej podczas Zjazdu ewangelickiego hali: „Chleba, światła, nadziei" — okaże się być nie tylko hasłem ale wprost treścią ostateczną całej pracy charakteryzując wszystkich w Dzięgielowie: i sióstr djakonis i ich zwierzchnika, duszpasterza i kierownika ks. Seniora Kulisza.

X. F. G.



Zakłady w Dzięgiewie. Dom mieszkalny dla dzieci i starców przerobiony z obory.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

WYBORY DO KOLEGJÓW KOŚCIELNYCH. Dnia 29 maja r. b. odbyły się wybory członków Kolegjum Kościelnego w nowozorganizowanym filjale Pilica, ziemi Kieleckiej. Wybrani zostali: pp. dyrektor Karol Wegeljusz z Kluczów, dr. Teodor Völker z Wolbromia, Adolf Hintze z Olkusza i Wilhelm Isaak z Pilicy. Pod przewodnictwem ks. Sen. Wendego z Kalisza wybrano w Sobiesękach dn. 10 lipca r. b. nowy skład Kolegjum Kościelnego. Powołano pp. Ernesta Schloessera z Brzezin, Juljusza Milkego z Chojna, Gustawa Rüdigera z Piegoniska, Emila Lieberta ze Stoka, Wilhelma Hintza z Janek, Aleksandra Marka z Przystajni, Rudolfa Hahna i Edwarda Klara z Sobiesęk.

KONKORDAT W RUMUNJI. Z powodu Konkordatu, jaki ma być zawarty między rządem rumuńskim a kurją rzymską, duchowieństwo prawosławne Bukaresztu ogłosiło w czasopiśmie „Ecclesiastical" z dn. 28 maja r. b. oświadczenie, w którem m. i. czytamy co następuje:

„W imieniu prawosławnego Kościoła chrześcijańskiego, który stworzył nasz naród i nasze państwo, zakładamy bezwzględny protest przeciwko zawarciu Konkordatu, który pociąga za sobą największe niebezpieczeństwo narodowe dla ludu naszego. Jak w przyszłości, tak też i dzisiaj jesteśmy przeciwni Konkordatowi rzymskiemu, gdyż § 22 Konstytucji orzeka, że stosunek wyznań do państwa będzie uregulowany w drodze prawnej. Niema przyczyny, dla którejby państwo — wbrew Konstytucji — na życzenie jednego tylko wyznania, miało uciekać się do zarządzeń nadzwyczajnych. Jesteśmy przeciwni Konkordatowi, gdyż w czasach obecnych winniśmy wszyscy jeszcze składać ofiary dla duchowego zjednoczenia narodu, Konkordat zaś oficjalnie izoluje w narodzie braci naszych grecko-katolickiego obrządku i powoduje przez to niebezpieczny zamęt, którego skutków nie można przewidzieć. Jesteśmy przeciwni Konkordatowi, gdyż umożliwia on papieżowi pracę nad naszem skatolizowaniem przez szkoły, które założy, oraz innemi metodami łapania dusz. Jesteśmy przeciwni Konkordatowi, gdyż ułatwia on katolicyzmowi mieszanie się do polityki naszego kraju. Gdyby jednak rząd, wbrew woli naszego prawosławnego ludu chrześcijańskiego miał jednakże Konkordat podpisać, to oświadczamy, że nie uznamy tego nigdy, i będziemy przeciwko temu walczyli wszelkiemi środkami, póki Konkordat nie będzie cofnięty".

Upraszam WSZYSTKICH byłych uczniów ś. p. ks. prefekta Adolfa Schractera o nadsyłanie mi swych adresów: Jerzy Kahane, Warszawa, Elektoralna 51 — 10. OD DNIA 1 WRZEŚNIA: DZIAŁDOWO, PAŃSTWOWE SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIE.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 21 sierpnia, **w X niedziele po Trójcy św.**

o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, **ks. djakon Rüger.**

Dnia 26 sierpnia, 9 rano, nabożeństwo komunijne, **ks. wikary Badke.**

Dnia 26 sierpnia, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W kościele garnizonowym:

Dnia 21 sierpnia. o godz. 10-ej rano nabożeństwo w języku polskim — **ks. senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od dnia 7-go do dnia 14-go sierpnia r. b.

Ochrzczono: 3 chłopców i 3 dziewczynki.

Ślub zawarli: Arnold Wellauer z Marją Szvlajner, ur. Merkel.

Zmarli: Bogumił Panusz Wild, syn wł. piekarni, 5½ roku; Herman Holt, pracownik hotelowy, l. 24; Henryk Fryderyk Ferdynand Schelz, majster fabryczny, l. 67; Lucja Szulc, 3 l. 8 mies.; Paweł Hugo Karol Ludwik Gamper, handlowiec, l. 37; Ekwira Alicja Doberstein, córka majstra malarsk., 1 rok; Władysław Suckert, syn obyw. Warsz., 4 tygodnie; Michał Demand, szeregowiec 36 pułku, l. 24; Paulina Pahl, ur. Kohler, wdowa, l. 78; Roman Aniołkowski, syn robotnika, 2 lata; Edmann Audnej, syn posła, 6 dni.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9—2 i 3—5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. A. LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.